GAZETKA INTERNETOWA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 5 W PABIANICACH
im. Grzegorza Piramowicza
> "PIĄTKA" na PIĄTKĘ <

GAZETKA 7 2008 - 2009

Witajcie w siódmym numerze „"Piątki" na Piątkę" w roku szkolnym 2008/2009

My chcemy pracować z Wiosną,
pomagać jej kwietniom i majom!
Niech kwiaty dla wszystkich rosną,
Niech ptaki dla wszystkich śpiewają.

Maria Terlikowska

Wiosna to nie tylko najpiękniejsza, najbardziej optymistyczna i najbardziej wyczekiwana pora roku, ale to również czas, kiedy podejmujemy najwięcej postanowień dotyczących naszego życia. Osiem na dziesięć (8/10) osób przepytanych przeze mnie w mini sondzie przeprowadzonej specjalnie na użytek naszej gazetki przyznało, że wiosną o wiele częściej podejmują próby wprowadzenia w życie postanowień noworocznych, niż na samym początku roku. Wiąże się to prawdopodobnie z wyraźnym wydłużeniem dnia, większym nasłonecznieniem oraz z budzącą się do życia przyrodą. W każdym razie, wiosna to dobry czas, aby rozwinąć swoje pasje i zainteresowania oraz zacząć czynnie wypoczywać. O pasjach i zainteresowaniach możecie poczytać w dziale *CZY WIESZ, ŻE…*, a o grach i zabawach na świeżym powietrzu w *KĄCIKU SPORTOWYM.* Wszystkich Was serdecznie zachęcam do podejmowania wysiłku pracy nad sobą, do zmiany złych nawyków i przyzwyczajeń oraz do czynnego poznawania świata, ponieważ to wszystko ma duży wpływ na to jakimi jesteśmy ludźmi, na to jak postrzegają nas inni oraz wreszcie na naszą samoocenę. Powodzenia.

Już od dwóch lat promujemy nasze miasto, zapraszając do rozmowy wszystkich tych, których praca na rzecz Pabianic jest nieoceniona. Rozmawialiśmy między innymi z władzami miasta i powiatu, odwiedziliśmy opiekunów naszych wspaniałych zabytków oraz osoby bezpośrednio odpowiedzialne za bezpieczeństwo pabianiczan. W ostatnim czasie skupiliśmy się na prezentacji poszczególnych pabianickich placówek edukacyjnych. Rozpoczęliśmy od I LO i Gimnazjum nr 2.

W bieżącym numerze prezentujemy wywiad z dyrektorem II LO, **p. Krzysztofem Zajdą**, a w następnym planujemy odwiedzić Gimnazjum św. Wincentego a'Paulo. Nie zapominamy również o instytucjach, które obchodzą jubileusze lub swoje święta. W tym miesiącu osiemdziesiątą rocznicę powstania świętował Pabianicki Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego, w związku z czym poprosiliśmy o rozmowę prezesa oddziału **p. Annę Teodorczyk**. Serdecznie zapraszam do lektury.

„Czas nie leci, ale ciecze" – to stare, ludowe przysłowie uzmysławia nam nieubłagany upływ czasu. Do wakacji zostało już niewiele ponad dwa miesiące. Wszystkim tym, którzy mają jakieś zaległości : nieprzeczytane książki, niepoprawione klasówki, niezaliczone sprawdziany – przypominam – to już ostatni dzwonek, aby zabrać się do pracy.

Serdecznie zapraszam do lektury naszego periodyku i do zobaczenia za miesiąc.

Redaktor opiekun

MOJA MAŁA OJCZYZNA

WYWIAD Z DYREKTOREM II LO W PABIANICACH mgr Krzysztofem Zajdą

P. Dorota Olejnik (dalej: DO): Jest Pan dyrektorem placówki edukacyjnej, której historia sięga początku XX wieku. II LO ma bardzo bogatą przeszłość, między innymi zmiany patrona. Proszę

powiedzieć czy czuje Pan na sobie ciężar odpowiedzialności za tyle lat historii szkoły?
P. dyrektor Krzysztof Zajda(dalej K.Z.) : Oczywiście.

Kasia: Czy jest Pan rodowitym pabianiczaninem?
K.Z.: Tak. Urodziłem się w Pabianicach i poza studiami całe moje życie związane jest z tym miastem. Zdecydowanie uważam się za pabianiczanina.

Karolina: Którą szkołę podstawową Pan skończył?
K.Z.: Oj, to trochę skomplikowane. Rozpoczynałem naukę w SP14, następnie pobudowano SP2 i tam ukończyłem swoją podstawową edukację.

Kinga: Jak układały się dalsze Pana losy (szkoła średnia, uczelnia)?
K.Z.: Edukację na poziomie średnim kontynuowałem w ILO, a po zdanej maturze zdecydowałem się na studiowanie historii na UŁ na wydziale historyczno-filozoficznym. Przez pierwsze trzy lata po studiach pracowałem w SP16, po czym przeniosłem się do II LO, gdzie uczę do dziś.

Kasia: Czy wspomina Pan któregoś z nauczycieli szczególnie ciepło?
K.Z.: Tak. Jest kilku nauczycieli, których wspominam wyjątkowo ciepło z różnych powodów. Do takich należy choćby nieżyjący już p. prof. Rospęk, nauczyciel j. angielskiego, który oprócz posiadania innych wspaniałych zalet, był wzorem punktualności. Olbrzymim autorytetem był p. prof. Piekarek, nauczyciel geografii, z którym miałem przyjemność spotkać się na uroczystości zorganizowanej z okazji 110 rocznicy powstania ILO.

Karolina: Czy lubi Pan nasze miasto?
K.Z.: Oczywiście. To przecież moje rodzinne miasto, a do takich miejsc ma się wyjątkowy sentyment.

Kinga: Czy myśli Pan o Pabianicach jak o swojej małej ojczyźnie?
K.Z: Na pewno. Pabianice są mi bliskie nie tylko z tego względu, że są moim rodzinnym miastem, ale również z zamiłowania do historii. Wierzcie mi, że im dogłębniej badam historię naszego miasta, tym ciekawsze i czasem zaskakujące, nieznane dotąd fakty, wychodzą na światło dzienne. Od pięciu lat moi uczniowie, z sukcesem biorą udział w ogólnopolskim konkursie organizowanym przez PTTK. Przy poszukiwaniu materiałów można się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy – często nawet od własnych wychowanków.

Kasia: Czy jest w naszym mieście miejsce, które jest szczególnie Panu bliskie?
K.Z.: Takim miejscem jest mój dom.

Karolina: A miejsce związane ze wspomnieniami z dzieciństwa, bądź czasów licealnych?
K.Z.: Jest, a właściwie było takie miejsce – małe bistro, dziś już nieistniejące, w którym po raz pierwszy umówiłem się z moją obecną żoną.

Kinga: Gdyby Pan musiał lub mógł wyprowadzić się z Pabianic gdziekolwiek indziej, to gdzie by to było?
K.Z.: Bardzo dobrze czuję się nad morzem i jeżeli miałbym wybierać, to chyba jakieś nadmorskie okolice. Jeśli zaś miałbym wybierać spośród miast, zdecydowanie wybrałbym Kraków.

Kasia: Teraz chcielibyśmy spytać o Pana pracę jako dyrektora szkoły. Proszę powiedzieć nam, co Pan najbardziej lubi w swojej pracy?

K.Z.: Najwięcej satysfakcji daje mi pomyślna realizacja jakiegoś projektu, przynoszącego uczniom i szkole wymierne korzyści. Mogą to być zarówno projekty dotyczące materialnej strony działalności szkoły, jak i na przykład zakończony sukcesem udział uczniów w olimpiadach i konkursach. Dla nauczyciela to chyba najbardziej wymierny efekt jego pracy i zaangażowania.

Karolina: Czego Pan najbardziej nie lubi w swojej pracy?
K.Z.: Tak jak większość dyrektorów, nie lubię biurokracji.

Kinga: Czy sprawowanie funkcji dyrektora jest stresujące?
K.Z.: Bardzo. Mam w biurku tabliczkę czekolady, która starcza mi na tydzień. Szczerze polecam ten sposób walki z konsekwencjami stresu.

Kasia: Jak ocenia Pan dzisiejszą młodzież w porównaniu z poprzednimi rocznikami?
K.Z.: Dzisiejsza młodzież jest odważniejsza, bardziej świadoma swoich praw, potrafi mówić wprost o tym, co się jej nie podoba. Ważne jest, aby uczeń, który przychodzi do mnie z problemem umiał się zachować. Nie toleruję niegrzecznych, niekulturalnych zachowań.

Karolina: Czy, według Pana oceny, współczesna szkoła spełnia oczekiwane wymagania?
K.Z.: Jesteśmy szkołą na poziomie średnim i naszym najważniejszym zadaniem, jest przygotowanie młodych ludzi do matury, która bardzo zmieniła się na przestrzeni ostatnich lat. Myślę, że spełniamy swoje zadanie, ponieważ zdawalność matury jest u nas bardzo wysoka, a większość naszych absolwentów dostaje się na wyższe studia – również do prestiżowych uczelni, nawet za granicą.

Kinga: Jak odnalazło się II LO w nowej rzeczywistości? Czy nastąpiły jakieś zauważalne zmiany w funkcjonowaniu szkoły, w porównaniu z czasami szkolnymi choćby naszych rodziców?
K.Z.: Zaszły zdecydowane zmiany. Nauka stała się bardziej twórcza – uczniowie sami przygotowują sporą część materiału, ucząc się przy tym również korzystania z nowoczesnych źródeł pozyskiwania informacji. Otaczający nas świat tak szybko się zmienia, że i metody nauczania musiały się zmienić. Zauważcie jak dziś wygląda nowoczesny sprzęt dydaktyczny i dostępność do niego. Komputery, Internet, kamery cyfrowe czy cyfrowe odtwarzacze, to rzeczy dziś tak powszechne, że współczesna szkoła nie może się bez nich obyć.

Kasia: Czy II LO to szkoła bardziej nowoczesna, czy bardziej tradycyjna?
K.Z.: Powiem tak: staramy się wypośrodkować. Kultywujemy tradycje poprzez organizowanie tych wszystkich uroczystości, które w każdej szkole powinny się odbywać. Uroczyste rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, pożegnanie uczniów klas trzecich, oczywiście wszystkie święta narodowe i ważne rocznice są na stałe wpisane w kalendarz imprez szkolnych. Przy zachowaniu tradycji idziemy w parze z nowoczesnością. Organizujemy takie przedsięwzięcia, jak choćby Dzień Przedsiębiorczości. W ciągu najbliższego tygodnia będziemy gościć studentów z Chin i z Kazachstanu, którzy będą prowadzić zajęcia z niektórymi uczniami. Organizujemy spotkania z przedstawicielami kultury i sztuki. Gościliśmy

także eurodeputowanego, który brał udział w negocjacjach przed wstąpieniem Polski w szeregi zjednoczonej Europy, p. Leszka Kołakowskiego.

Karolina: Co II LO ma do zaproponowania swoim uczniom (profile klas, koła zainteresowań)?
K.Z.: Oj, dużo. Wymienię tylko kilka: koło teatralne, które przynajmniej dwa, trzy razy w ciągu roku występuje na forum miasta, koło sportowe, koło matematyczne, koło języka rosyjskiego, koło fizyczne, pojawiło się koło filmowe. Natomiast jeśli chodzi o profile klas, to proponujemy naszym uczniom do wyboru klasy o profilu matematycznym, informatycznym, humanistycznym i biologiczno - chemicznym. W każdym z tych profili kładziemy nacisk na pewne przedmioty, na przykład w klasach o profilu matematycznym uczymy matematyki i fizyki w rozszerzonym zakresie, natomiast w klasach o profilu humanistycznym języka polskiego, historii i geografii. Wybór jest spory, więc kandydatów jest zawsze więcej niż wolnych miejsc.

J.K.: Ilu uczniów obecnie uczy się w II LO?
K.Z.: 474

J.K.: Czy obecnie pozostało już tylko liceum działające w trybie dziennym?
K.Z.: Tak. Pracujemy na jedną zmianę. Kiedyś funkcjonowało jeszcze liceum dla dorosłych działające w trybie tzw. wieczorowym.

Karolina: Czy II LO w Pabianicach może pochwalić się jakimiś szczególnymi osiągnięciami w zakresie olimpiad lub konkursów przedmiotowych?
K.Z.: Oczywiście. Nasi uczniowie są laureatami olimpiad z historii, z języka polskiego, języka rosyjskiego oraz ekologicznej. Udział naszych uczniów i osiągnięte przez nich sukcesy przełożyły się na wysokie miejsce II LO w ogólnopolskim rankingu szkół ponad gimnazjalnych. Do sukcesów przedmiotowych dołączyły również sukcesy sportowe. Jesteśmy w tej chwili przed trzema finałami na szczeblu wojewódzkim i tu należy podkreślić sukcesy dziewcząt w piłce koszykowej – w tym zawsze byliśmy mocni.

Kasia: W jaki sposób uczniowie II LO realizują członkostwo naszego kraju w Unii Europejskiej? Czy szkoła ma jakieś wymierne korzyści wynikające z faktu wstąpienia w szeregi Zjednoczonej Europy (wymiany uczniów, wycieczki zagraniczne, obozy językowe)?
K.Z.: Wymierne korzyści to wyposażenie pracowni informatycznej w nowe komputery oraz stworzenie Centrum Multimedialnego w bibliotece, a także doposażenie szkoły w pomoce dydaktyczne. Jeśli zaś chodzi o wycieczki zagraniczne czy obozy językowe, to organizujemy - choć nie każdego roku.

Kinga: Jak wygląda sprawa naboru do klas pierwszych? Czy każdego roku i do wszystkich klas jest zawsze więcej chętnych niż miejsc, czy któryś z profili jest zawsze bardziej oblegany niż inne?
K.Z.: Nabór do klas pierwszych odbywa się wyłącznie drogą elektroniczną. Tak jest we wszystkich szkołach ponadgimnazjalnych. Natomiast jeśli chodzi o wybór profili, to w poprzednich latach największą popularnością cieszyły się klasy: matematyczna i humanistyczna, do których zawsze było 50 % więcej chętnych niż miejsc. Mam nadzieję, że tak będzie nadal.

Karolina: Czy uczniowie po zdanej maturze utrzymują kontakt ze szkołą, z nauczycielami?
K.Z.: Oczywiście. Przychodzą. Zdarza się, że nie tylko w celach towarzyskich, ale i po pomoc w konkretnych sytuacjach.

Kasia: Jak z punktu widzenia pedagoga ocenia Pan nową maturę?
K.Z.: Pewne elementy bardzo mi się podobają, bo nie jest to już egzamin wyłącznie odtwórczy – jak na tzw. „starej" maturze. Uczniowie w większym stopniu muszą wykazać się umiejętnością logicznego myślenia i kojarzenia faktów.

Karolina: Czy lubi Pan czytać książki?
K.Z.: Tak, oczywiście. Jak tylko mam czas, czytam.

Kinga: Czy ma Pan swoją ulubioną książkę, którą chciałby Pan polecić naszym rówieśnikom?
K.Z.: Swoim uczniom polecam zawsze „Przygody dobrego wojaka Szwejka"

Kasia: Czy lubi Pan sport?
K.Z.: Lubię. Sam nie uprawiam żadnej dyscypliny wyczynowo, ale pływam i jeżdżę na rowerze.

Kinga: Czy lubi Pan zwierzęta?
K.Z.: Oczywiście i wydaje mi się, że jest to sympatia odwzajemniona. Sam nie mam żadnego pupilka w domu, ale jestem zaprzyjaźniony z kotem sąsiadów. W tej chwili jest to już wiekowy zwierzak, ale pamiętam, jak na początku naszej znajomości, przynosił nam pod drzwi myszy. Po pewnym czasie dowiedziałem się, że w ten sposób kot okazuje sympatię i zaufanie.

Karolina: Która z masowych rozrywek jest Panu bliższa, teatr czy kino?
K.Z.: Przyznam się, że kino.

Kasia: Czy lubi (umie) Pan tańczyć?
K.Z.: Musiałem nauczyć się tańczyć walca, ponieważ jest to taniec obowiązkowy na balu studniówkowym. Lubię tańczyć, nie jestem zawodowym tancerzem, ale nie mam problemów ze „złapaniem" rytmu.

DO: Po ciężkiej pracy wszystkim należy się odpoczynek. Chcielibyśmy spytać, gdzie najchętniej spędza Pan wakacje?
K.Z.: Lubię wypoczywać nad morzem, w cichych spokojnych miejscach. Wynika to prawdopodobnie z faktu, iż wilgotne, nadmorskie powietrze bardzo dobrze wpływa na nadwyrężone, jak u każdego nauczyciela, gardło. Poza tym nie przepadam za tłocznymi kurortami.

J.K.: Bałtyk, czy raczej jakieś cieplejsze morza?
K.Z.: Nasze morze jest najpiękniejsze, ale ma taką wadę, że nie da się w nim pływać. Jest po prostu za zimne.

Prosimy o dokończenie kilku zdań:

Rodzina to dla mnie……..*najważniejsza sprawa*
Jestem szczęśliwy……..*zdecydowanie tak.*
Odpowiedzialność to według mnie……..*obowiązek.*
Przyjaźń to wg mnie……..*właściwe relacje.*
Największym moim marzeniem jest……..*podróż wokół Europy.*

(Po rozmowach z naszymi Gośćmi doszliśmy do wniosku, że uzbierała nam się już pokaźna grupa

chętnych do takiej wyprawy! Może by zacząć działać w tym kierunku? (Przypis redakcji)

Moje największe osiągniecie to……..*rodzina.*
Jestem dumny z ……..*rodziny.*
Najtrudniej pogodzić mi się z……..*coraz poważniejszym brakiem czasu.*
Nie lubię……..*pogody w Polsce w listopadzie i na początku marca.*
Mój sposób na gorszy dzień……..*dobra książka, ciekawy film.*
Najchętniej relaksuję się……..*pływając. Taki intensywny relaks po wyczerpującym tygodniu. Polecam.*
Nigdy nie……..*mówię nigdy.*
Moja największa wada to……. *brak zdolności lingwistycznych.*
Moja największa zaleta to……..*oj, dużo mam zalet, ale największa to odpowiedzialność.*
Moja największa słabość…….. *sernik.*
Nigdy nie odmawiam sobie……..*czekolady w sytuacjach stresujących.*

Kinga: Gdyby mógł Pan zmienić coś w swoim życiu, co by to było?
K.Z.: Więcej bym podróżował.

Karolina: Czy chciałby Pan za pośrednictwem naszej gazetki przekazać coś naszym kolegom?
K.Z. : Ponieważ na łamach waszej gazetki promujecie Pabianice jako małą ojczyznę, to ja ze swej strony muszę powiedzieć, że to bardzo cenna idea, ponieważ każdy człowiek powinien mieć swoje miejsce na ziemi, gdyż kształtuje to naszą tożsamość. Każdemu z was życzę więc, aby budował w swojej świadomości więzi z lokalną społecznością.

Kasia : Dziękując za miłą rozmowę, czego możemy Panu życzyć?
K.Z.: Czego można życzyć dyrektorowi szkoły? Jak najmniej stresów, jak najwięcej środków na prowadzenie szkoły, jak najmniej biurokracji. Jako nauczycielowi życzcie mi sukcesów moich uczniów i dużo zdrowia.

DO: Serdecznie dziękujemy za rozmowę i życzymy, aby zrealizowało się wszystko o czym Pan dyrektor marzy, zarówno w życiu prywatnym jak i zawodowym.

Rozmowa z P. Anną Teodorczyk
Prezesem Oddziału PTTK w Pabianicach

Kinga : Czy jest Pani pabianiczanką?
P. Anna Teodorczyk (*dalej A.T.*) : Nie. Urodziłam się w Bielawie, kiedy rodzice wracali z Niemiec. Mieszkałam tam przez pierwsze dwa lata życia, następnie przeprowadziliśmy się do Warszawy, skąd już w 1952 roku, bezpośrednio przyjechaliśmy do Pabianic. Jak więc łatwo policzyć, mieszkam w Pabianicach 57 lat.

Kasia : Którą szkołę podstawową Pani skończyła?
A.T. : Ukończyłam Szkołę Podstawowa nr 13, ale mieściła się ona wówczas w gmachu byłej szkoły im. Królowej Jadwigi przy ul. Pułaskiego. Dziś, jak zapewne wiecie, znajduje się tam II LO.

Karolina : Jak układały się dalsze Pani losy (szkoła średnia, uczelnia) ?

A.T. : Po ukończeniu II LO i zdaniu matury zdecydowałam się zdawać egzaminy wstępne na matematykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie. Niestety zabrakło chyba trochę szczęścia. Po wakacjach więc, przystąpiłam do pracy w PTTK – na tzw. „chwilę". Tak się jednak złożyło, że zmarł mój tata, a mama została sama z trójką dzieci, więc samo życie miało bezpośredni wpływ na moje losy. Ponadto praca w PTTK okazała się tak interesująca, że zamiast na chwilę, zostałam tu na długie lata, z roku na rok odkładając decyzję o zmianie miejsca pracy.

Kasia : Czy wspomina Pani któregoś z nauczycieli szczególnie ciepło?

A.T. : Tak. Jako osoba wybierająca się na matematykę i uczennica II LO, szczególnie miło wspominam profesora Zwolskiego.

Kinga : Nie będziemy pytać, czy lubi Pani nasze miasto, ponieważ to oczywiste. Proszę nam powiedzieć za co lub dlaczego Pani je lubi.

A.T. : Bardzo lubię Pabianice, ponieważ wszystko, co się w moim prywatnym życiu zdarzyło związane jest z tym miastem. Tu skończyłam szkołę, tu wyszłam za mąż, tu urodziło się moje dziecko. O moim przywiązaniu do tego miasta może również świadczyć fakt przynależności do Towarzystwa Przyjaciół Pabianic. Przez prawie dziewięć lat miałam zaszczyt i przyjemność sprawować funkcję Prezesa tegoż Towarzystwa, a obecnie jako Prezes Honorowy nadal uczestniczę w jego działalności.

Karolina : Czyli myśli Pani o Pabianicach jak o swojej małej ojczyźnie?

A.T. : Dla mnie Pabianice to nie mała, ale wielka ojczyzna. Kocham to miasto, tu mam groby rodzinne i jak już wspomniałam wszystko to, co kształtuje tożsamość człowieka, w moim przypadku związane jest z Pabianicami. Również wszystko to, co robię w życiu zawodowym podyktowane jest potrzebami pabianiczan – i tych małych i tych dorosłych. Mam tu na myśli imprezy turystyczne, a także promowanie naszego miasta w całej Polsce.

Kasia : Czy jest w naszym mieście miejsce, które jest szczególnie Pani bliskie?

A.T. : Bardzo bliskie są mi miejsca mojej pracy, a było ich trzy. Pierwsza siedziba Oddziału Towarzystwa mieściła się przy ul Traugutta 21, dawny dworek dr Eichlera. Dla pełnej informacji chciałabym dodać, że dworek nie został nam podarowany zapisem testamentowym – jak to niewłaściwie podają niektóre źródła, ale zostało zapisane Towarzystwu Świeckiemu z Warszawy. Towarzystwo Świeckie nie miało pomysłu co zrobić z tą darowizną i odsprzedało dworek Zarządowi Głównemu PTTK, przeznaczono go na dom wycieczkowy, którego w Pabianicach brakowało. Podczas remontu okazało się, ze dworek może pomieścić więcej gości niż się spodziewano, wówczas władze miasta postanowiły przenieść siedzibę Zarządu Oddziału PTTK na ulicę Zamkową 8, do budynku parafii Ewangelicko – Augsburskiej. Pięknie ten lokal wyremontowaliśmy, cały czas rozszerzając działalność w odpowiedzi na potrzeby pabianiczan – wówczas było to jedyne biuro podróży w naszym mieście. W końcu obecny lokal, który również adaptowaliśmy na nasze potrzeby. Jestem z w/w miejscami bardzo emocjonalnie związana.

J. K. : Chciałbym wspomnieć tutaj o patronie Oddziału, jednym z dyrektorów Szkoły Podstawowej Nr 5, p. Kazimierzu Staszewskim, który był jednocześnie pierwszym prezesem pabianickiego PTTK.

A.T. : Tak. Był to człowiek niezwykle pracowity, którego działalnością można by obdzielić ze trzy osoby. Jest pochowany w Warszawie na cmentarzu na Brudnie w alei, w której spoczywa również Mieczysław Fogg. W minioną niedzielę, po obchodach osiemdziesięciolecia naszego Oddziału udaliśmy się na grób patrona, aby złożyć kwiaty.

Kinga : Gdyby Pani musiała lub mogła wyprowadzić się z Pabianic gdziekolwiek indziej, to gdzie by to było?
A.T. : Nigdy nie myślałam i nadal nie myślę o wyjeździe z mojego miasta. Jednym się ono podoba, innym nie, ale ja je kocham i tego nic nie zmieni. Jeżeli zaś bym musiała, wyjechałabym do Warszawy, która również jest mi bliska. Tam miałam dziadków, rodzinę ze strony mamy, groby rodzinne.

Karolina : Czy może nam Pani w kilku słowach opowiedzieć o najważniejszych działaniach statutowych Towarzystwa?
A.T. : Oczywiście. Najważniejsze zadania statutowe to działalność kół i klubów szkolnych, zakładowych i środowiskowych. Według ustawy o stowarzyszeniach, aby takie koło powstało, musi mieć zrzeszonych co najmniej 15 członków, w szkołach 10. Takie koła w pabianickich szkołach działają, choć niestety wiele z nich upadło. Młodzież zaczęła się interesować innymi rzeczami, a szkoda. Muszę tu jednak wspomnieć o szkolnym kole Amonit, działającym przy I LO, które działa od ponad trzydziestu pięciu lat. Pod tym względem jest to szkoła wyjątkowa. Amonit skupia wiele indywidualności turystycznych, wielu zapalonych działaczy, wielu wspaniałych turystów i społeczników.

We współpracy ze szkolnymi kołami organizujemy rajdy rowerowe, wycieczki piesze i wspinaczki górskie, imprezy żeglarskie, konkursy krajoznawcze na szczeblu powiatowym i wojewódzkim, a nawet ogólnopolskim. Kół w zakładach pracy już nie ma, ale ponieważ skupiamy ponad 300 członków, nasza działalność obejmuje również wyjazdy do kina czy teatru – tak aby każdy znalazł coś dla siebie. Ponad 100 osób wyjeżdża co roku z nami na narty, choć niewątpliwie jest to raczej drogi sport. Muszę powiedzieć, że organizacja tych wszystkich imprez to duże wyzwanie dla Oddziału. Wyznaczamy również swoje szlaki turystyczne, które mają za zadanie promować nasz region.

Turyści skupieni w PTTK zbierają odznaki, które są po prostu poświadczeniem udziału w imprezie.

Kasia : Teraz chcielibyśmy spytać o Pani pracę jako prezesa oddziału. Co należy do Pani najważniejszych obowiązków?
A.T. : Moje obowiązki to działalność administracyjna i merytoryczna. Administracyjna to wiadomo – kierowanie pracą zatrudnionych tu osób, układanie planów, praca z aktywem społecznym, czyli Zarządem wybranym na zjeździe, administracyjne realizowanie ich pasji i marzeń, a także zdobywanie środków finansowych i pomoc w realizacji planów turystycznych, słowem olbrzymia urzędnicza robota.

J.K. : Jak Pani wspomniała członkowie Zarządu to społecznicy. Jak Pani myśli co łączy ludzi, którzy społecznie działają na rzecz rozwoju turystyki?
A.T. : Członkowie Zarządu to ludzie w bardzo różnym wieku, od dwudziesto- do osiemdziesięciolatka – tu granice wieku całkiem się zacierają, każdy z nich ma inne pasje, jeden lubi rower, inny wspinaczkę górską, jeszcze inny żagle a łączy ich to, że w przeciwieństwie do biur podróży przygotowują imprezy nie tylko dla innych, ale i dla siebie. To prawdziwi pasjonaci, którzy kochają to co robią.

Kinga : Co najbardziej lubi Pani w swojej pracy?
A.T. : Kontakt z ludźmi. Lubię pomagać w realizacji planów turystycznych, lubię nowe wyzwania.

Kasia : Czego Pani najbardziej nie lubi w swojej pracy?
A.T. : Papierów, czyli biurokracji.

Kinga : Czy sprawowanie funkcji prezesa jest stresujące?
A.T. : Jest, ale ktoś to musi robić.

J.K. : Wspomniała Pani o pełnieniu funkcji Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Pabianic i równocześnie wiceprezesa PTTK. Czy połączenie tych funkcji pomagało w pracy, czy raczej odwrotnie?
A.T. : Myślę, że umiejętnie łączyłam oba te zadania, choć uważam, że kierowanie naraz dwoma dużymi instytucjami w mieście to niezbyt fortunny pomysł. Myślę jednak, że było dobrze. Jako przykład podam choćby nasz wspólny, bardzo udany projekt. Wspólny, ponieważ miałam przyjemność organizować go we współpracy z Waszym Panem dyrektorem i Waszymi nauczycielami - X Rajd Pamięci Zasłużonych Pabianiczan poświęcony Kazimierzowi Filipowiczowi ps. Kord, nauczycielowi, a w okresie II wojny światowej dowódcy oddziału Armii Krajowej.

Kasia : Jak ocenia Pani zainteresowanie pabianiczan własnym regionem, czy samymi Pabianicami?
A.T. : Niestety, nie widzę wielkiego zainteresowania. Dużo się mówi na temat promocji miasta i regionu, ale na rozmowie niestety najczęściej się kończy.

Kinga : Czy w dobie tak olbrzymiego rozwoju i upowszechnienia przeróżnych środków transportu nie umierają klasyczne formy turystyki?
A.T. : Nie. Niech świadczy o tym 400 oddziałów PTTK w Polsce oraz 72 tys. członków. To już konkretne liczby. Warto tu dodać, że nasi członkowie w większości posiadają olbrzymią pasję turystyczną, wzajemnie się szanują, zawsze się wspierają i to nawet w całkiem prywatnych sytuacjach oraz charakteryzują się niezwykłą skromnością i kulturą osobistą.

Karolina : Jak odnalazło się towarzystwo w dzisiejszych czasach? Czy pędzący do przodu w zawrotnym tempie świat, wymusił na działalności Towarzystwa jakieś konkretne zmiany?
A.T. : Tak. Po transformacji nie byliśmy w stanie utrzymać jedenastu pracowników zatrudnionych w naszym oddziale. Powstały biura podróży finansowane przez kapitał zagraniczny, a to już jest dla nas poważna konkurencja. Nie mamy już własnych środków transportu, ponieważ przerosło to nasze możliwości finansowe. Mówiąc krótko, musieliśmy ograniczyć naszą działalność.

Kasia : Jak widzi Pani przyszłość tego typu organizacji?
A.T. : Jeśli przetrwała 100 lat, to i następne 100 przetrwa - zawsze znajdą się pasjonaci, w większym lub mniejszym stopniu, ale zawsze. Wielu naszych członków traktuje przynależność do PTTK jako sposób na życie. Szczególnie osoby samotne korzystają z każdej okazji, aby realizować swoją pasję turystyczną. Na szczęście są ludzie, którym do szczęścia nie wystarczy tylko jedzenie, spanie i serial w telewizji.

Kinga : Jakie są formy finansowania Towarzystwa?
A.T. : Jesteśmy organizacją społeczną tzw. "non profit", nie odprowadzamy podatku do Urzędu Skarbowego, utrzymujemy się z własnych dochodów, to co zarobimy przeznaczamy na działalność statutową. Dla przykładu podam, jeśli rajd kosztuje na przykład 4 zł od osoby, to z tych pieniędzy kupujemy prowiant dla uczestników rajdu, odznaki i właściwie pieniędzy starcza akurat na pokrycie koniecznych wydatków związanych z imprezą.

Karolina : Czy lubi Pani czytać książki?
A.T. : Bardzo lubię i zawsze znajduję czas na czytanie. Dużo czytam wieczorami, w sobotę lub niedzielę przed południem.

Kasia : Czy ma Pani swoją ulubioną książkę, którą chciałaby Pani polecić naszym rówieśnikom?
A.T. : Tak. "Dom nad rozlewiskiem" Kalecińskiej. Jest w tej książce tyle rodzinnego ciepła, miłości, piękna, przemijania i jednocześnie nowoczesności, że każdy młody człowiek powinien ją przeczytać.

Kinga : Czy lubi Pani sport?
A.T. : Powiem szczerze, że nie za bardzo. Turystyka w pełni zaspakaja moje potrzeby zażywania ruchu. Jako młoda dziewczyna pasjonowałam się lekkoatletyką oraz jeździłam na nartach. Teraz moją pasją jest turystyka.

Karolina : Czy lubi Pani zwierzęta?
A.T. : Lubię i to bardzo, ale nie w domu. Uważam, że trzymając na przykład psa w mieszkaniu w bloku i to cały dzień samego, jest po prostu okrucieństwem dla zwierzęcia.

Kasia : Która z masowych rozrywek jest Pani bliższa, teatr czy kino?
A.T. : Bardzo lubię teatr i bardzo często chodzę na przedstawienia - szczególnie przy okazji pobytu w Warszawie, ale coraz bardziej przekonuję się do kina. Dzisiejsze multipleksy to piękne, nowoczesne miejsca, gdzie można miło i bezpiecznie spędzić czas.

Kinga : Czy lubi (umie) Pani tańczyć?
A.T. : Lubię tańczyć, choć ostatnio mam niewiele ku temu okazji. Lubię również patrzeć na taniec, przyznam się, że z zaciekawieniem oglądam "Taniec z gwiazdami".

DO: Po ciężkiej pracy wszystkim należy się odpoczynek. Chcielibyśmy spytać, gdzie i jak najchętniej spędza Pani wakacje?
A.T. : Każdego roku biorę udział w centralnym zlocie aktywu krajoznawczego. Zlot ten odbywa się zawsze w przedostatnim tygodniu sierpnia, a jego atrakcyjność polega na tym, że zawsze wyjeżdżamy w jedno miejsce i zwiedzamy atrakcje, które nie są dostępne dla "zwykłych" turystów. Muszę przyznać, że jest to bardzo intensywny odpoczynek.

Prosimy o dokończenie kilku zdań:

Rodzina to dla mnie……..*największe wyzwanie.*
Jestem szczęśliwa……..*tak.*
Odpowiedzialność to według mnie……..*szacunek dla ludzi, lojalność i dobrze wykonane zadanie.*
Największym moim marzeniem jest……..*cieszyć się dobrym zdrowiem.*
Moje największe osiągniecie to……..*wychowanie córki.*
Jestem dumna z ……..*mojej córki.*
Nie lubię……..*wstawać wcześnie rano.*
Mój sposób na gorszy dzień……..*kawa, książka, miła rozmowa telefoniczna.*
Najchętniej relaksuję się……..*spacerując.*
Moja największa zaleta to……..*cierpliwość.*
Mam słabość do……..*dzieci. Bardzo kocham dzieci.*

Kinga : Gdyby mogła Pani zmienić coś w swoim życiu, to co by to było?
A.T. : Chciałabym skończyć studia.

Kasia : Czy chciałaby Pani za pośrednictwem naszej gazetki przekazać coś naszym kolegom?
A.T. : Chciałabym złożyć Wam serdeczne życzenia wszelkiego powodzenia, samych sukcesów i zadowolenia z każdego kolejnego dnia. Życzę Wam również wielu wspaniałych turystycznych wrażeń.

Kinga : Dziękując za miłą rozmowę, czego możemy Pani życzyć?
A.T. : Życzcie mi zdrowia.

DO: Serdecznie dziękujemy za rozmowę i życzymy dużo zdrowia oraz wielu jeszcze wspaniałych imprez turystycznych.

„Czy wiesz, że...?"

W ubiegłym roku aż sześćdziesięciu dwóch spośród stu (62/100) statystycznych Polaków nie przeczytało ANI JEDNEJ KSIĄŻKI!!! Co oznacza, że tylko 38% czyta co najmniej jedną rocznie! A w praktyce ci, którzy czytają, najczęściej nadrabiają tę statystykę, pochłaniając książki jedna za drugą, bywa, że w niewyobrażalnych ilościach. To nie fikcja, to prawda. Tu pytanie do młodych Czytelników: czy zdarzyło się Wam czytać jakąś niezwykle ciekawą książkę, której zakończenia nie mogliście się doczekać i dlatego żal było odłożyć ją choćby na chwilę? Czy ktoś z Was, odrywając wzrok od tekstu ze zdziwieniem zauważył, że „to już rano?". Nie, nie zachęcam do takiego czytania, bo czynić to trzeba z rozsądkiem, ale znam wiele osób, które oddadzą bilet na premierę super filmu w zamian za dobrą książkę. A to już jest swego rodzaju pasja, czasami żartobliwie i z sympatią mówi się, że jest ten KTOŚ molem książkowym. I uwierzcie, że jest to znacznie zdrowsze hobby niż gry komputerowe, czy filmy wideo lub dvd albo programy TV.

Czy wiesz, że…?

W Twojej klasie, młody Czytelniku, znajdziesz z pewnością kilka osób, które mają ciekawe zainteresowania. Może Piotrek zbiera znaczki, Krzysiek np. widokówki, Ania - lalki, kolega z drugiej ławki - samochodziki, a Przemek długopisy… Zbierać można praktycznie wszystko, przy okazji wypada wiedzieć co nieco o takim przedmiocie. A to skłania do wyszukiwania informacji. Nie tylko w książce przecież, bo źródeł wiedzy jest dziś bez liku.

A czy wiesz, że *podobno Jarek potrafi sam naprawić swój rower, a w zimowe wieczory skleja plastikowe modele? No, a ta ruda Kaśka? Nie uwierzysz, ale podobno gra na akordeonie (nie wiesz, co to jest? No, właśnie. To może sprawdzisz?). A Baśka to zbiera kamienie… Nie, nie wiem czy normalne, takie jak polne. Podobno mają po parę milionów lat. To chyba nieprawda… A może jednak?*

Są i takie zajęcia, które nie wymagają wielkiego zaangażowania, ani nie zajmują nadmiernie dużo czasu, a mogą sprawić przyjemność. Choćby zwykłe domowe kwiatki, których hodowanie pozwala połączyć przyjemne z pożytecznym. Nieco więcej zaangażowania i przede wszystkim odpowiedzialności wymaga opieka nad zwierzęciem, którym może być np. pies, kot, papużka, akwariowe rybki, żółw, a nawet… patyczaki (wiem, co piszę, bo swego czasu (dawno to było) wziąłem „na wakacje" cztery takie stworki; czas „wakacyjnej" opieki wydłużył się na ponad dwa lata, a w efekcie w takiej domowej hodowli doczekałem się ponad stu maleńkich jajeczek (ok. 2 mm i z takim śmiesznym koreczkiem), a potem… zaczęły się z nich wykluwać maleńkie patyczaki, które jakoś trzeba było wykarmić…; było, minęło, a ileż było przy tym emocji?).

Skoro wspomniałem o kwiatkach, to na zakończenie parę słów zachęty i informacji o modnych ostatnio, a przepięknych storczykach. Te najpopularniejsze, które łatwo zakupić nawet w markecie, to odmiana *phalenopsis.* Ale do rodziny storczykowatych należy około 30 000 gatunków. Do tego dochodzą mieszańce, wyhodowane przez specjalistów. Rośliny te powstały około 120 milionów lat temu i uważa się je za jedną z młodszych rodzin. Badania nad storczykami trwają nadal i przynoszą wiele ciekawych informacji. W Australii odkryto niedawno storczyk, który produkuje ten sam zapach, jaki wydzielają samice os, aby przywabić samce tego samego gatunku, dzięki czemu są przez nie zapylane. Zależnie od gatunku storczyki wabią słodkim zapachem pszczoły lub motyle nocne (ćmy), niektóre zaś nieprzyjemnie pachną gnijącym mięsem, zwabiając owady składające jaja na padlinę. Wszystkie odmiany charakteryzują przepiękne barwy, które także pełnią swoją funkcję w zapylaniu. Padlinożerców wabi barwa matowa brunatna lub purpurowa, pszczoły zaś żółta lub niebieska, ale nie czerwona. Ćmy natomiast zapylają białe kwiaty, ponieważ ich kolor w nocy nie odgrywa żadnej roli.

I mógłbym jeszcze długo pisać o tych wspaniałych roślinach (pewnie nie wiecie, że pierwszym, który opisał epifity (nie, nie wyjaśnię, co to znaczy… jeśli jesteś odrobinę ciekawski, Czytelniku, to poszukaj w innych źródłach), a więc, pierwszy był… Krzysztof Kolumb, który 16 października 1492r. zanotował: „Zauważyłem liczne drzewa, znacznie różniące się od naszych, gdzie z tego samego pnia wyrastają całkiem różne gałęzie. /…/ Na jednym drzewie można spotkać pięć albo sześć całkiem różnych gatunków"*. Polecam do domowej, parapetowej hodowli, ponieważ kwitną bardzo długo i naprawdę nie są zbyt wymagające. Ale warto najpierw o nich poczytać.

I wreszcie oferta dla szkolnych pasjonatów. Jeśli interesujesz się jakąś dziedziną wiedzy, jesteś zbieraczem / zbieraczką, masz inne hobby, a chciałbyś o nim opowiedzieć – zapraszamy do współpracy. Zgłoś się do opiekuna gazetki. Być może w kolejnym numerze przeczytasz swój artykuł? A może będzie to początek nowej przygody…

* J. Pinske, *Storczyki w domu*, tłum. J. Woźniak, Warszawa 2007.

JerzyK

COŚ DLA DUCHA

Szczegół

Proboszcz z pewnej wioski szczególną wagę przykładał do zewnętrznego przygotowania świąt i uroczystości parafialnych. W szczególny sposób dbał o procesję Bożego Ciała, aby to święto był najwspanialszym wydarzeniem jego miejscowości.
Już trzy miesiące wcześniej powołał specjalny komitet organizacyjny i przydzielał zadania wszystkim grupom parafialnym. W dniu święta całe miasteczko było zmobilizowane.

Punktualnie o godzinie 10.30 wyruszył uformowany wcześniej orszak rozpoczynając uroczystość. Na początku szli ministranci, za nimi przedszkolaki w strojach regionalnych, dziewczynki w białych sukienkach rzucające kwiaty, młodzież z parafialnej grupy sportowej, oratorium, bractwa, mężczyźni ze sztandarami, orkiestra i wreszcie wszyscy wierni. Jednym słowem wspaniała procesja.
Gdy orkiestra uroczyście zagrała pieśń eucharystyczną, z kościoła wyszło majestatycznie czterech młodzieńców niosących baldachim.
Pod baldachimem szedł proboszcz, odziany w najlepszą kapę, unosząc ciężką, drogocenną, złoconą i zdobioną drogimi kamieniami monstrancję.
Nagle koło proboszcza pojawił się ksiądz wikary, który pilnował ministrantów. Podbiegł i zatrwożony wyszeptał:

- „Księże kanoniku, w monstrancji brakuje Hostii!”

Proboszcz odparł sucho:

- „Czy nie widzisz, ile rzeczy mam na głowie? Nie mogę zajmować się wszystkimi szczegółami!”

Czy Pan Jezus to tylko szczegół?

Pewnego dnia świętej Teresie Objawiło się Dzieciątko Jezus. Gdy zadzwonił LISTNUM - klasztorny dzwonek wzywający na modlitwę święta nie zawahała się ani chwili. Udała się na modlitwę. Ten budujący przykład opowiedziano świętej Bernadecie, gdy była w nowicjacie i zapytano, co o tym myśli. Święta wizjonerka z Lourdes spokojnie odpowiedział: „Ja również postąpiłabym tak samo.” Po chwili namysłu dodała: „Oczywiście, poszłabym zabierając z sobą Dzieciątko Jezus. Z pewnością nie jest ciężkie”.

B. Ferrero, Szczegół, w: Tajemnica czerwonych rybek, Krótkie opowiadania dla ducha, Warszawa 2002.

Czy Pan Jezus to tylko szczegół? To pytanie koniecznie musimy sobie zadać tuż przed Świętami Wielkanocnymi! Rozpoczęły się już przygotowania do świąt. W domu wielkie porządki, mycie okien, sprzątanie w każdym kątku. Sklepy już pełne pisanek, zajączków, palemek, bazi. Reklamy telewizyjne polecają nam najlepsze produkty na stół wielkanocny. Każdy z nas ma ręce pełne roboty, a to przecież dopiero początek. W ostatnim tygodniu przed świętami dopiero się będzie działa!

No właśnie, w tym zabieganym czasie nie możemy zapomnieć, że ten ostatni tydzień to Wielki Tydzień, upamiętniający ostatnie dni życia Pana Jezusa. Niedziela Palmowa to przypomnienie wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy, nasze domowe palemki to nic innego jak palmy witające Króla i Zbawiciela.

W Wielkim Tygodniu te szczególne dni zbawcze to Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota i oczywiście Wielkanoc.

Wielki Czwartek to pamiątka Ostatniej Wieczerzy Pana Jezusa z Apostołami. Ostatnie chwile Jezusa z uczniami, ich wspólna modlitwa. To dzień ustanowienia Eucharystii, która możemy spożywać każdego dnia jako zadatek życia wiecznego.

Wielki Piątek, dzień śmierci Pana Jezusa na Krzyżu. Jedyny bez Mszy świętej, gdyż tego dnia Chrystus złożył Siebie samego w ofierze za nas. Tego dnia bierzemy udział w wyjątkowej Drodze Krzyżowej, idziemy ulicami naszego miasta towarzysząc Jezusowi.

Wielka Sobota dzień zadumy i modlitwy przy Bożym Grobie. Święcimy pokarmy.

Dzień Zmartwychwstania, najważniejszy dzień dla wszystkich chrześcijan, to do niego przygotowujemy się przez cały Wielki Post, biorąc udział w rekolekcjach, przedświątecznej spowiedzi. To na tę uroczystość przygotowujemy domy, a przede wszystkim serca. Warto, aby przygotowania nie zaćmiły głównego dnia. Tego poranka rozdzwonią się dzwony oznajmiające Zmartwychwstanie Jezusa. Nie może zabraknąć w naszych sercach tego najważniejszego Szczegółu – Jezusa. Dopilnujcie tego!

Na czas świąteczny życzę Wam, aby Zmartwychwstały Chrystus obdarzył Was swoim błogosławieństwem, a radość poranka niech przeniknie każdą chwilę.

Paulina Dziubczyk

ŚWIETLICOWY KĄCIK NUDZIARZA

W kalendarzu już wiosna, a za oknem pogoda dokładnie jak w przysłowiu „ W marcu jak w garncu”, czasami przyjemnie i wiosennie zaświeci słońce, by znów za chwilę zima przypomniała nam, że jeszcze od nas nie odeszła. W świetlicy jednak już od pierwszych dni wiosny zrobiło się kolorowo i iście wiosennie. Dzieci wesołym śpiewem pomogły odejść Pani Zimie, a na pożegnanie wykonały specjalnie dla niej słomianą marzannę, ustrojoną w kolorowe szatki. Ze świetlicy zima odeszła na dobre, wokoło zrobiło się kolorowo od tulipanów i barwnych motyli, które zadomowiły się na firanach, skąd wypatrują wiosny również za oknami. Wszystko to za sprawą świetliczaków, które własnoręcznie wykonały te wszystkie wiosenne cudeńka.

Możesz to zobaczyć na niżej zamieszczonych zdjęciach lub odwiedzając czasami naszą świetlicę.

Joanna Pacześ – Andrzejewska - wychowawczyni świetlicy

Adopcja na odległość

W wielu krajach zdobywanie wykształcenia jest przywilejem tylko najbogatszych ludzi. Dzieci nie mają obowiązku chodzenia do szkoły. Salezjański Ośrodek Misyjny wyszedł naprzeciw potrzebom najuboższej ludności. Przygotowany przez nich program Adopcja na odległość jest pomocą w kształceniu biednych dzieci z krajów misyjnych.

Rada pedagogiczna naszej szkoły podjęła decyzję o włączeniu się w tę akcję i pokryjemy koszty nauki dzieci z Piura w Peru.

W każdym numerze naszej gazetki będę przybliżała Wam sytuację dzieci w Piura. Dziś kilka wstępnych informacji.

Peru – kraj w Ameryce Południowej o starożytnej kulturze, dawne centrum królestwa Inków, dzisiaj jeden z najbiedniejszych krajów Ameryki Łacińskiej. Ewangelizację Peru rozpoczęli jezuici w połowie XVI w. Chlubą narodu peruwiańskiego jest św. Róża z Limy (zmarła w 1617r.) – patronka Ameryki Południowej.

Piura – miasto w północno-zachodnim Peru, nad rzeką Piura. Liczy około 930 tys. mieszkańców. Znajduje się tam szkoła zawodowa i oratorium dla dzieci *Boskonia* prowadzone przez salezjanów. Należą do nich osoby ze skrajnie ubogich obszarów, głównie dzieci, młodzież oraz samotne kobiety, które są jedynymi żywicielami rodzin. Są oni objęci formacją szkolną i techniczną oraz programem żywieniowym.

Ośrodkiem od początku 2007 roku kieruje ks. Piotr Dąbrowski. Pomagają mu wolontariuszki, aktualnie przebywają tam Agnieszka Słowik, Anna Górska, Aneta Więcek.

* zdjęcie zaczerpnięte z gazety Misje Salezjańskie.

ODYSEJA 2009

Od listopada 2007 roku w naszej szkole są prowadzone zajęcia Odysei Umysłu stwarzające dzieciom szanse wyruszenia w niezwykłą podróż, jaką jest twórcza edukacja. Jest to program edukacji przez doświadczenie. Celem zajęć jest rozwinięcie u Odyseuszy umiejętności myślenia w sposób twórczy na drodze własnych poszukiwań, prób i błędów, wyciągania wniosków i ulepszania swoich rozwiązań, co można stwierdzić na podstawie osiągnięć uczestników.

W 2009 roku Odyseusze ze Szkoły Podstawowej nr 5 w rozszerzonym (niż w 2008 roku) składzie: Stankiewicz Kinga – klasa VIc, Marcinkiewicz Karolina – klasa VIc, Suwald Marcin – klasa VIc, Lewandowski Maciej – klasa VIc, Nowiński Mateusz – klasa VIc, Cieślak Mateusz – klasa IVb oraz Lewandowski Marcin – klasa IIIc, po pokonaniu wielu trudności i problemów, dzięki wsparciu rodziców: Państwa Lewandowskich, Państwa Marcinkiewicz oraz zrozumieniu rodziców pozostałych uczniów uczestniczących w zajęciach Odysei Umysłu, **po raz drugi** wzięli udział w konkursie.

W dniu 7 marca o godz. 7^{15} wyjechaliśmy na eliminacje do Warszawy. Zadanie długoterminowe jakie zaprezentowała drużyna polegało na zbudowaniu struktury złożonej z drzewa balsa i kleju, która jednocześnie udźwignie jak największe obciążenie

sportowymi odważnikami oraz przetrzyma kolejne fale uderzeniowe. W określonych momentach członkowie drużyny musieli umieścić na wierzchnim odważniku podkładki, następnie ułożyć na nich kolejny odważnik, a potem usunąć spod niego podkładki. W efekcie górny odważnik opadając na odważnik poniżej tworzył falę uderzeniową. Ocenianiu podlegała ilość kilogramów, które wytrzymała struktura, jak i ilość podkładek użytych podczas pokazu. Warto zaznaczyć, że waga struktury nie mogła przekroczyć **18 gramów**!

Trudno uwierzyć, że z takiej ilości drewna można zbudować strukturę ---------->>>>>

Występ naszej drużyny rozpoczął się o godz. 11^{00}. Z dumą mogę napisać, że struktura zbudowana przez uczniów wytrzymała 45 kg oraz 3 komplety podkładek (jest to wynik **4,5 razy lepszy** niż rok wcześniej!!!). W trakcie pokazu członkowie drużyny, którzy nie nakładali odważników prezentowali przedstawienie wkomponowane w prezentację (scenariusz: Kinga Stankiewicz).
Cały pokaz dał drużynie łącznie 60 punktów, tak zwanych nieoficjalnych.
Następnie o godzinie 12^{40} drużyna przystąpiła do zadania spontanicznego. Okazało się, że był to słowny problem spontaniczny. Drużyna musiała odpowiedzieć na pytanie: Jaką część ciała zwierzęcia chciałbyś mieć? I dlaczego?

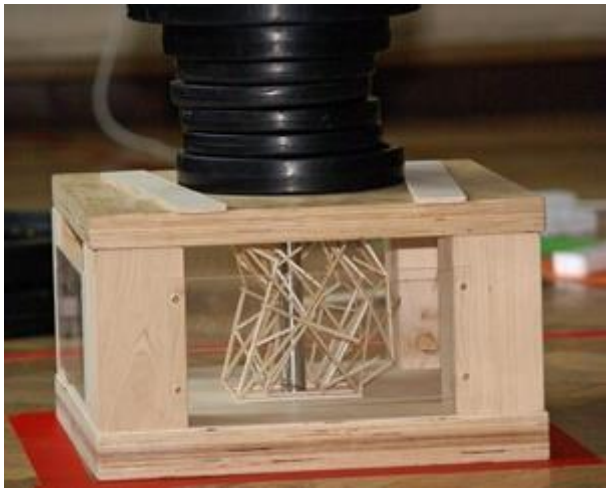

Pomimo starań, zajęliśmy **drugie miejsce** z wynikiem 285,21 punktów (rok wcześniej 90,39 punktów) co niestety nie pozwoliło nam zakwalifikować się do ogólnopolskiego finału w Gdańsku.

Cóż, powalczymy za rok!!!!!!!!

W drodze powrotnej wstąpiliśmy na lotnisko im. Fryderyka Chopina w Warszawie oraz na małe co nieco do McDonald´s Polska Sp. z o.o. w Jankach koło Warszawy.

Posileni, bardzo zmęczeni, ale szczęśliwi, z nadzieją zakwalifikowania się do finału w Gdańsku, powróciliśmy około godz. 19^{00} do domu.

Janusz Koźlenko

Więcej informacji na stronie Poland Odyssey 2009

Redakcja poleca

Dziś chciałybyśmy zachęcić Was do przeczytania książki autorstwa Jerzego Broszkiewicza, zatytułowanej „ Wielka, większa i największa”.

Bohaterami powieści jest dwójka przyjaciół : Iga i Groszek, mieszkających w bliskim sąsiedztwie, więc spędzających niemal każdą wolną chwilę razem. Dzieci jak to dzieci, czasem się pokłócą, czasem nawet nie odzywają się do siebie, ale to prawdziwi przyjaciele, mogący na sobie polegać. To co spotkało naszych bohaterów pewnego wrześniowego popołudnia, gdy na dworze padał deszcz i zrobiło się dość ponuro, było początkiem lawiny całkiem niezwykłych zdarzeń i jednocześnie sprawdzianem ich wzajemnego zaufania i lojalności. Właśnie tego deszczowego popołudnia, do Igi i Groszka przemówiło radio…Nie były to żadne informacje ani prognoza pogody, tylko wiadomość o porwanym chłopcu, skierowana bezpośrednio do naszych dzieciaków. Tak właśnie rozpoczęła się pierwsza, wielka przygoda. Następne: większa i największa są coraz bardziej niezwykłe i pasjonujące.

Wartka akcja i lekki styl - niewątpliwe atuty polecanej przez nas powieści, sprawiają ,że książkę czyta się „jednym tchem” i z wypiekami na twarzy.

Wszystkich tych, których udało nam się zainteresować, serdecznie zapraszamy do biblioteki szkolnej.

Redakcja

KĄCIK SPORTOWY

GRY I ZABAWY WIELKANOCNE

Zbliża się czas Świąt Wielkanocnych, w którym mamy możliwość spotkania się z najbliższymi często w bardzo dużym gronie. Wykorzystajmy to nie tylko siedząc i świętując przy bogato przygotowanym stole, ale przede wszystkim na wspólnej zabawie i grach, które najlepiej integrują rodzinę. Zabawy możecie wymyślić sami, a żeby było świątecznie niech zawierają motyw wielkanocny. Mam dla was kilka propozycji, które możecie wykorzystać lub zmodyfikować według własnych pomysłów i potrzeb.

Szukanie wielkanocnych jaj:

Jedna osoba chowa w całym domu lub ogrodzie jaja (pisanki przez Was przygotowane lub czekoladowe). Wygrywa osoba, która znajdzie ich najwięcej.

Wróżba:

Do wydmuszek wkładamy wcześniej przygotowane wróżby (mały kawałek papieru zrolowany). Wszystkie jaja umieszczamy w wielkim koszu. Każdy z domowników losuje i sprawdza jaka czeka go przyszłość.

Szukanie wielkanocnego królika:

Podobnie jak z szukaniem jaj, ale królik jest jeden. Zabawa będzie pyszniejsza jeżeli królik będzie czekoladowy.

Zabawa w chowanego:

Stara jak świat, ale ciągle bardzo popularna. Bawią się w nią nie tylko dzieci, ale również dorośli.

Traf do celu :

Zabawa związana z śmigusem-dyngusem. Tym razem nie strzelacie wodą do siebie, ale do narysowanej na murze tarczy lub do wyznaczonego wcześniej drzewa.

Wielkanocne kolorowanki:

Szkice możecie przygotować sami, a kolorowanie powierzyć całej rodzinie. Takie obrazki moa stanowić doskonałą dekorację dla wielkanocnego przyjęcia.

Jak sami widzicie pomysłów na wspólnie spędzony czas jest mnóstwo wystarczy tylko odrobina wyobraźni. Życzę Wam, aby te Święta były jedyne w swoim rodzaju i łączyły Wasze rodziny nie tylko świątecznym stołem, ale wspólną zabawą i rozmową.

Joanna Jarmakowska

- Czy mogę przymierzyć tę sukienkę na wystawie?
- Oczywiście, ale mamy również przymierzalnię.

- Czy wiesz ile kosztuje twoja nauka?
- Wiem i dlatego staram się uczyć jak najmniej.

Ida dwie małe myszy. Nagle nad nimi przelatuje nietoperz.
-Jak dorosnę, to tez zostanę pilotem - mówi mysz.

Żona wraca z kursu prawa jazdy i pyta męża:
-Chcesz wiedzieć jak mi poszło, czy przeczytasz w jutrzejszych gazetach?

Mama do Jasia:
- wstawaj wreszcie, bo spóźnisz się do szkoły
- Spokojna głowa, odpowiada Jasio. Szkoła jest otwarta do 16.00